GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 168. We Wtorek dnia 21. Lipca. 1840.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 17. Lipca.

N. Pan zawierzytelnionemu przy dworze tutejszym Król. Angielskiemu nadzwyczajnemu Posłowi i pełnomocnemu Ministrowi, Lordowi William Russell, dzisiaj w zamku tutejszym posłuchanie prywatne dać i z rąk jego podpisane dlań pisma wierzytelne J. K. M. Królowéj Angielskiéj przyjąć raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 11. Lipca.

Na posiedzeniu Izby Parów dnia 10. Lipca, Hr. Tacher wynurzył ubolewanie swoje, że niepodległości miasta wolnego, Krakowa wcale nie poważają. Prezes Rady odpowiedział, że gabinet francuzki pytaniem tém ciągle się zajmuje i nowe zawiązał układy, aby z Krakowa wojska obce ustąpiły. Wielki naród czyniąc przedstawienia swoje, nie omieszka stósownych w czasie swoim użyć środków, aby traktatom uszanowanie wyjednać.

Głównym powodem do obelg, jakich Marszałek Bourmont w Marsylii doznał, było, że osoby jego orszaku miały na sobie barwę Xiężnéj Berry. Lud się na to oburzył i zaczął się kupić. Karoliści wołali: Niech żyje General! Lud śpiewał śpiew marsylijski. Marszałek kazał prosić Kommendanta placu o zabezpieczenie osoby swojéj, a ten mu przysłał do straży 6 kompanii. Wtedy odezwały się z wszystkich stron odgłosy: Hańba Bourmontowi! Hańba zdrajcy pod Waterloo! Mimo zasłony wojskowéj powybijano mu u powozu okna.

Jak jeden tutejszy dziennik donosi, Generał Berthezène zajmuje się obszernym wywodem obrotów wojennych Marszałka Grouchego. W Izbie Parów rozmawiano o znacznym zbiorze listów, znajdującym się w ręku Marszałka Gérarda, którego chce kollegom swoim udzielić, dla potwierdzenia twierdzenia Generała Berthezène. Szczególniéj ważnym ma być list Maira z Gembloux, który spór o godzinę wyruszenia zakończy. Dziwiono się milczeniu, zachowywanemu przez Gérarda i Excelmanna. Przyjaciel jeden ostatniego z nich powiedział, że ten niezawodnie przemówi, skoro czas nadejdzie. Głoszono także o liście Generała Bertranda do Marszałka Grouchego. Zapewniano daléj, że Król przed objawieniem wyroku swego chce pierw zdania Marszałka Soulta zasięgnąć.

Xięstwo Kapuy niezadługo wybierą się w podróż do Paryża. Pracują podobno, jak

głoszą, nad pojednaniem Xięcia tego z Królem Neapolitańskim.

W Grenoble zacznie od d. 1. Sierpnia wychodzić nowy dziennik legitymistyczny: Gazette du Dauphine, pod redakcyą Mureta i opieką Xiężnéj Berry.

Donoszą z Tulonu pod dn. 6. Lipca: «Listy z Tunisu już zwiastowały, że Bej regencyi na czele swego regularnego wojska w pole wyruszył. O istotnym celu ruchu tego nic pewnego nie słychać. Pan Lagau wynurzył powątpiewanie swoje o domniemanych planach młodego Beja. Za nadejściem wiadomości téj do Paryża, nadszedł tu rozkaz telegraficzny do uzbrojenia kilku statków wojennych. Dowiadujemy się, że «Généreux i Marengo« do Tunizu odpłynęły, i podobno «Océan«, na którym Wiceadmirał Rosamel banderę swoję zawiesił, i «Trident« tamże się udadzą. Dwa okręty mają krążyć około Tangeru, podczas gdy «Océan« pod Goëlettą kotwicę zarzuci. Abdel Kader pozbył się amunicyi i wiele broni w wojnie utracił. Idzie o odcięcie wszelkich nadsełek. Nasze pomniejsze statki strzegą pilnie wybrzeża od Philippeville do Oranu, i tu wszelki dowóz niepodobny. Emir tylko z Tunisu lub Maroco amunicyi dostać może; te więc mocarstwa zastraszyć należy. Uwagi godną jest rozsiana w Oranie pogłoska, że 8—10,000 ludzi wojska Cesarza Marokańskiego ukazało się niedaleko Tlemecenu, podczas gdy z drugiéj strony Bej Tuniski sam na czele wojska swego stanął.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Lipca.

Globe powiada w swoim artykule giełdowym: »Ponieważ się odwrot Cabrery z szczątkami wojska karolistowskiego do Francyi potwierdził, przeto i targi pieniężne w Londynie i Paryżu doznały wpływu tego błogiego ukończenia wojny domowéj. Widać już niejakąś skłonność do spekulacyi w tych papierach. Byłaby ona niezawodnie jeszcze większa, gdyby Ministeryum madryckie nie było sobie postąpiło w sposób, niszczący całe jego zaufanie w obrotach finansowych, i gdyby widoki na wypadek teraźniejszego żniwa, a zatém i na stan handlu w ogólności dotąd jeszcze niepewnemi nie były.

Utrzymująca się od dawnego czasu w Londynie nieprzyjaźń między angielskimi a obcymi sługami jawnie się ukazała po popełnioném przez Courvoisiera zabójstwie, gdy pierwsi wprost się wzbraniają z ostatnimi razem służyć. Niektóre dzienniki torysowskie korzystają z téj sposobności i zarzucają Królowéj, że tylu cudzoziemców ma w służbie swojéj.

Börsenhalle zawiera następujące doniesienie swego londynskiego korespondenta z dn. 10. Lipca: »Dziś mogę Panu coś pewniejszego o bliskim toku posiedzenia donieść. Z dzisiejszéj „Chronicle" mogłeś się WPan przekonać, że bil względem ustanowienia regencyi wniesiony będzie, i że Xiążę Albrecht w czasie połogu Królowéj w jéj imieniu, na mocy tego bilu, podpisywać będzie, a na przypadek jéj śmierci i urodzenia się dziecka jedynym regentem zostanie. Bil ten, jak i »Sun« donosi, nasamprzód w Izbie wyższéj wniesiony będzie, i to za dni kilka. Rozdwojenie między Torysami nadało znowu Ministeryum nieco otuchy. Dla tego też mniéj już teraz mówią o rozwiązaniu parlamentu. Wątpię przecież, czy środka tego będzie można uniknąć. Wiadomość o rozdwojeniu w gabinecie względem bilu o ustanowieniu regencyi całkiem była bezzasadna. Irlandzki bil municypalnéj reformy tą razą, mimo zmian przepartych przez Lorda Lyndhursta, nie zostanie odrzucony. — Irlandzcy członkowie w Izbie niższéj pragną, aby rzecz tę załatwiono, a że rząd tylko dla nich rzecz tę zwłoczył, przeto niezawodnie teraz ustąpi. Posiedzenie dopiero się w pierwszych tygodniach Sierpnia zakończy. Żeby się zaś daléj przeciągnąć miało, wątpić należy, gdy bil kanadyjski wczoraj żadnego znacznego oporu w Izbie wyższéj nie doznał.«

Niderlandy.

Z Amszterdamu, dnia 10. Lipca.

(*Lipska Gaz. powsz.*) — Po dotychczasowych wyborach na nadzwyczajne zgromadzenie Stanów generalnych, na których druga Izba w podwojnéj wystąpi liczbie, wnosić można, że posiedzenie to nader ważne będzie. Wielu sądziło, że zgromadzenie to tylko się dla formy odbędzie i potwierdzi uchwały zapadłe na ostatniém posiedzeniu Stanów zwyczajnych. Ale rzecz się ma inaczéj. Opinia publiczna nabrała w ostatnich latach nadzwyczajnego popędu, skutki tego jawnie się na teraźniejszém posiedzeniu Stanów generalnych okażą. Nadto wyjdą tam na jaw całkiem przeciwne sobie żywioły. Północna Brabancya wysłała wszystkich ultra-katolików, tak że między 7 deputowanymi téj prowincyi jeden tylko jest protestant. Na czele innych stoi sławny Leopold van Sasse van Ysselt, w czasie połączenia Belgii z Holandyą członek Stanów generalnych, zawsze rządowi przeciwny, który swemi burzliwemi mowami najwięcéj powstanie belgijskie podsycał. — Twierdzą nawet, że on to dążył do tego, aby prowincya jego w 1831 roku do Belgii przyłączoną była. Wiadomo zaś, że w tym roku dobrowolnie z Stanów generalnych wystąpił,

twierdząc, iż Królestwo przez wypadki z Belgią prawnie i istotnie rozwiązane zostało, i że dla tego prawności zgromadzenia Stanów generalnych uznać nie może. Od tego czasu siedział spokojnie w dobrach swoich. Jemu naprzeciw stoi drugi nowo obrany z prowincyi Holandyi, Pan Groen van Prinsterer, główny naczelnik kalwinów i nieprzyjaciel katolików. Niedawno temu wydał on pisemko o przejrzeniu fundamentalnego prawa krajowego, w którém mocno przy tém obstaje, aby znowu przywrócono artykuł konstytucyi z 1814 roku, stanowiący, że monarcha państwa wyłącznie kalwinem być powinien. Pismo to wiele złego narobiło; katolicy bowiem obawiali się utraty zupełnéj równości w obliczu prawa, jakiéj od 25 lat używali. Pan Groen van Prinsterer, były Sekretarz gabinetowy królewski, jest obecnie archiwistą królewskiego dworu i Radzcą stanu w nadzwyczajnéj służbie, a to właśnie nadaje przewagę pisemku jego, jakiéjby dzieła osoby prywatnéj nigdy nie pozyskały. Pewną także jest rzeczą, że mąż ten wszelkiemi sposobami starać się będzie o wyjednanie zwycięstwa dla protestantyzmu. Stronnictwo to przecież nie znajduje współuczucia u narodu, a podobnie także ma się rzecz z radykalném stronnictwem, którego naczelnik, Pan Donker-Curtius, na wczorajszym wyborze z 86 głosów tylko 2 otrzymał. Trzeci uwagi godny wybór jest Professora Thorbecka, męża zasłużonego wielce pod względem wyjaśnienia przedsięwziętych reform w fundamentalném prawie krajowém. On to najlepiéj zna nasze instytucye, historyą, początek, ducha i niedokładności tychże. Onto niezawodnie między Holendrami najlepiéj czas swój zrozumiał, a do tego przyczynił się znacznie jego dość długi pobyt w Niemczech. — Prócz tego obdarzony bystrém pojęciem i tęgością charakteru jest on strasznym przeciwnikiem dla tych wszystkich, coby wszystko tylko podług swego widzimi się lub interessu osobistego urządzać albo wznawiać chcieli. To zaś najwięcéj za nim przemawia, że bez najmniejszych zabiegów z swéj strony pozyskał 60 głosów za sobą, i to z strony mężów prawdziwie światłych i ciągle tylko prawdziwe dobro kraju na celu mających.

T u r c y a.

Przybyły dnia 4. b. m. do Tryestu statek parowy »Arciduca Giovanni« przywiózł wiadomości z Smirny z dnia 22., z Alexandryi z dn. 16. a z Pireusa z dn. 27. Czerwca. — Potwierdzają one powstanie Druzów w Syryi z opasaniem Beirutu, zwiększanie się dżumy w Damaszku i Jaffie, jako też zmniejszanie się téjże w Alexandryi, gdzie się spodziewano, że najdaléj za miesiąc całkiem ustanie. Smirna ciągle od téj zarazy wolna była. W jéj przystani nie było żadnego europejskiego okrętu wojennego, wyjąwszy francuzki okręt liniowy »Montebello« i austryacką korwetę »Clemenza« z brygiem „Veloce« i goeletą »Aretusa « Baron Bandiera dnia 15. zarzucił kotwicę przy See Kastelle i popłynął na przeciw J. C. W. Arcyxięcia Fryderyka, spodziewanego co chwila z Konstantynopola. Eskadra francuska i angielska znajdowały się około Metelino.

Rozmaite wiadomości.

Z Monasteru, dnia 13. Lipca. — N. Pan, mając wzgląd łaskawy na obecny stan zdrowia X. Arcybiskupa Kolońskiego, ujrzał się spowodowanym do pozwolenia mu, stósownie do życzenia jego, przenieść się z Darfeld do Monasteru.

(*Z Tyg. Peters.*) — »Podróż Kontryma, urzędnika Banku Polskiego, odbyta w roku 1829, po Polesiu, wydana przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu u Walentego Stefańskiego, 1839 roku, 8. str. 69.« Ciekawe to pisemko, zawierające rzut oka na Polesie, pod względem przemysłowo-handlowym, jest przedrukiem z odbitéj w r. 1829, w kilkudziesiąt litografowanych exemplarzach, które mało komu znajome były, zawiera ono wiele ciekawych wiadomości, pomysłów zdrowych, ale już dziś niezastaje ono Polesia takiem, jakiem go opisuje. Pod różnemi względy zaszły przez ciąg jedenastu lat bardzo wielkie odmiany. Niewiem jaki interes ta książeczka w innych stronach mieć może, w Polesiu zaś gdzie najpopularniejszą być powinna, nie jest znajoma i zdaje się że nawet nie będzie. Autor w krótkich słowach wstęp tylko swéj podróży opisawszy, przystępuje do uwag zwięzłych nad rzekami Polesia, ich spławnością, korytami, ich handlowém przeznaczeniem, nad lądem Polesia, lasami, zwyierzyną, ptastwem, rybami, bobrami, botaniką, rozciąga się dłużéj w przedmiocie budowy statków, mówi o rolnictwie, przemyśle i handlu jaki tu prowadzą i prowadzić można i t. d. Niezaprzeczenie autor bardzo zdrowo sądzi o przedmiotach, ma wielką znajomość topograficzną, biegu rzek i handlu miejscowego, któren starał się poznać i zbadać w najdrobniejszych nawet tyczących się go szczegółach; lecz i w wykładzie i w zebraniu postrzeżeń, wiele do składności zaszkodził pośpiech, któren także zapewne obwiniać należy o nieskończoną liczbę błędów w nazwiskach

miejsc, osób i rzeczy, poprzekręcanych nielitościwie. Wyjmuję z tego terminologią nawigacyjną, bardzo ciekawą, a pierwszy raz podobno, z ust flisaków do książki przełożoną. Zdaje się nam, że autor, mówią o Polesiu, nie dość dokładnie wyrozumiał a przynajmniéj nie objaśnił nam, co zowie Polesiem, mianowicie gdy tyle jest zakątów różnych zwanych podobnie, których autor niewidział i niemiał na względzie, zastanawiając się najbardziéj (i słusznie) nad przyszłością handlową Pińska i okolic, tego przyszłego Liverpoolu naszych prowincyj. Za przedruk »podróży Kontryma« winniśmy wdzięczność gorliwemu E. Raczyńskiemu. Czemuż on u nas nieznajdzie naśladowców? Grodek, d. 3. Czerwca 1840 r.

J. J. Kraszewski.

(Z Tyg. Petert.) — »X. Hugona Kołłątaja Pamiętnik o stanie duchowieństwa Katolickiego Polskiego i innych wyznań w połowie XVIII. wieku, wydał z rękopismu J. K. Żupański. Poznań. W księgarni wydawcy. 1840 8. 43 str. Jakże to w tém piśmie acz małem znać X. H. Kołłątaja i czas w którym pisał! Nie tylko do historyi duchowieństwa w XVIII wieku, lecz do dziejów jego u nas w powszechności, do dziejów kraju, bardzo ważny materyał, dla tego właśnie, że autora nie krępowały żadne względy, żadne często prawdę w głąb' duszy cisnące okoliczności, które sprawują, że pisarz ledwie coś ex cathedra powie ogólnie, zamiast wyjawić prawdę szczerą. Tu, X. H. K. powiedział tylko prawdę: — nie sądziemy żeby na którąkolwiek stronę chylił się dla okoliczności — oddał on sprawiedliwość komu należała, ale niepobłażał żadnemu. W tych kilkudziesiąt stronnicach jaśniéj się maluje stan duchowieństwa u nas, z nich łatwiéj uczynić sobie wyobrażenie o jego wpływach, wytłumaczyć wiele okoliczności prawie niezrozumiałych — niż z bardzo wielu tomów dedykowanych Jaśniewielmożnym i Najprzewielebniejszym w Bogu. Ostra prawda: można kochać religią, a jednak w saméj jéj miłości znaleźć powody wyrzeczenia śmiałego takiéj prawdy. Nie gorszmy się więc tém co napisał X. H. K. ale weźmy to za obrok duchowny. W prawdzie wiele się od czasu, który to pismo maluje, w stanie i prerogatywach duchowieństwa zmieniło, wiele jednakże jeszcze pozostało uwag, z których korzystać można. Sprawiedliwość każe dodać, to co X. H. K. pisze o młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego dziś jest tylko faktem historycznym bez zastósowania, natomiast, gdy ubolewa nad stanem Cleri inferioris, zda się że jeszcze żyje i patrzy się na stan jego. Zowią kapłanów wiejskich prawdziwemi w winnicy Chrystósowéj pracownikami — o jakże ma wielką słuszność. Ubolewając nad ubóstwem najpracowitszych, a zamożnością innych, znowu samą tylko prawdę wyjawia. Lecz religija raczéj dla nich z tąd powody pociechy, niż sarkania i skarg podaje. Żałować należy raczej tych, którzy, niepomnąc na powołanie, na obowiązki, oddają się światu, używając go dla siebie, gdy powinniby wszystkim do pogardy świata być przykładem. Pamiętnik X. H. K. wszystkim chcącym poznać głębiéj historyą ostatnich czasów, jest niezbędnie potrzebny; życzym z serca, aby nie jałową tylko ciekawość historyczną zaspokoił, lecz posłużył komukolwiek ku zbudowaniu, tak jak nie jednemu, skłonnemu do zepsucia, może dać powód zgorszenia. JJ. Kraszewski.

POLICYJNE OBWIESZCZENIE.

Dla przebrukowania ulicy od szpitala Filipinów do Bydgoskiéj bramy idącéj, musi być przejazd tąże od wtorku dnia 21. t. m. aż do soboty dnia 25. b. m. zatamowany.

Wozy zatém powinni się od tomu, przez śluzę tomską ku nowéj Bydgoskiéj bramie udać, o czém w téj mierze interessowana publiczność zawiadomioną zostaje.

Poznań, dnia 18. Lipca 1840.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Lankowice, powiatu Szubińskiego, oszacowane przez Landszaftę na 15,264 tal. 27 sgr. 10 fen., mają być

w dniu 3. Lutego 1841. r.

zrana o 10téj godzinie w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych, sprzedane. Taxa, attest hipoteczny i warunki sprzedaży mogą w Registraturze w oddziale III. być przejrzane. Wszyscy pretendenci realni wzywają się niniejszém, aby się najpóźniéj w tymże terminie zgłosili.

Z miejsca zaś pobytu niewiadomi wierzyciele realni:

1) Brygitta owdowiała Trąpczyńska,
2) syn jéj Wojciech Trąpczyński i dzieci jego,
3) nieznajomi interessenci zahipotekowanéj pod Rubr. III. № 4. zaległéj summy szacunkowéj 6350 tal.,
4) handel wdowy Schmaedike i wspólki,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Bydgoszcz, dnia 2. Czerwca 1840.
